

**GABRIELA
ZAPOLSKA**

PAPUZIA

Gabriela Zapolska

Papuzia

«Public Domain»

Zapolska G.

Papuzia / G. Zapolska — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Gabriela Zapolska

Papuzia

Zagwizdaj, Papuziu!...

Minuśka porwała się z jego kolan i nagle w półcieniu, już z okien płynącym, zabieliła się jak zjawisko w swej masie białych zwiędniętych koronek i pomiętego batystu.

– Nie!... nie!... nie chcę!

Ale on, nieubłagany – wyciągnął rękę i ujął nagie ramię dziewczyny w swe suche palce nerwowego blondyna.

– Zagwizdaj, Papuziu!...

– Ty wiesz, to dla mnie cholera to gwizdanie.

– Zagwizdaj, Papuziu!...

Ton jego mowy był rozkazujący, powolny, miękki, a przecież siekący jak uderzenie szpicruty. Dziewczyna próbowała się jeszcze opierać.

– Nie!... wolę z tobą rozmawiać!

On nieznacznie ramionami ruszył.

– Zagwizdaj, Papuziu! – powtórzył po raz czwarty.

Stalowoniebieskimi oczami spojrzął w drobną twarz Minuśki, która ledwie przeświecała przez całe kłęby pokręconych czarnych włosów.

Oczy te, jakby wieczną łzawą mgłą pociągnięte, zużyte były i dziwnie rozwiązłe.

Jakaś nabożna, dystyngowana rozpusta gnieździła się w tych źrenicach koloru dziewczęcej sukienki.

Były to oczy westalki¹, powracającej ze schadzki do swej świątyni.

Teraz już Minuśka pod wpływem tego spojrzenia układała się powoli na kolanach mężczyzny, pochylając w tył głowę, tak że cała kaskada czarnych włosów spłynęła ku ziemi i kwiatów dywanu dosięgła.

I tylko biust jej biały, foremny, jakkolwiek trochę w górze spłaszczony, rozciągał silnie cienki batyst szlafroka, związanego lekko białą w pasie wstążką.

Reszta ciała zaznaczała się silnie wyraźnymi konturami i dobrze wygiętą linią od bioder odcinała się jasno od ciemnego obicia niskiej tureckiej sofy.

Z bosych stóp dziewczyny spadły małe pantofle z różowego ałasu, trochę brudne i zgniecione.

Nogi te, wyciągnięte z nieruchomości trupią, żółte były, wygięte silnie jak nogi tancerki, przecięte błękitnymi żyłami i cieniem czarnych włosów, rosnących na zgięciu palców.

W niewyraźnym mroku szarej godziny – objawiały się jak nogi kobiety zmęczonej, głupiej, nerwowej, kobiety bez silnego punktu oparcia, a mimo to dobrej, miękkiej, uległej – idącej ślepo za podmuchem losu.

Cała wreszcie postać Minuśki, wyciągniętej na strzyżonej tkaninie orientalnego mebla, miała w sobie to bierne poddanie się fatalizmowi, to opuszczenie rąk w walce z życiem, to zagaśnięcie poczucia rozkoszy, temperamentu i kaprysów kobiecych.

W nieruchomości swojej, w tej ulubionej pozie wyciągniętego w trumnie trupa – znać było dążenie bezwiedne ciała do spoczynku, a spod długich rzęs przymkniętych migały tylko białka oczu. Wszystko w niej dążyło i rwało się ku ziemi razem z kaskadą czarnych włosów, razem z fałdami białego trenu, który ją obwijał zimną draperią grobowego całunu.

Siedzący w kącie sofy mężczyzna, smukły, *correct*², silnie wyczesany – z brodą okrągłą zmysłowego samca, opartą na sztywnych rogach lśniącego kołnierzyka, w kanciastych liniach ciała,

¹ *westalka* – kapłanka rzymskiej bogini Westy w czasie sprawowania tej funkcji pod karą śmierci zobowiązana do zachowania dziewictwa. [przypis edytorski]

² *correct* (fr.) – poprawny; tu: bez zarzutu. [przypis edytorski]

w kolanach silnie złożonych, przypominał pozę Ozyrysa³, wciśniętego w szeroki stalowogranatowy garnitur angielskiego kroju. Nawet kurtka, szczelnie na dwa rzędy zapięta, opinała silnie pierś jak mogiłę wszystkich pragnień i porywów...

Całe ciało, długie, złożone, jakby na zawiasach, przylegało doskonale do linii i zagieć sofy prostej, twardej, równej – pomimo banalnego kształtu naśladowującego wschodnie stopy poduszek.

Tylko kolana ostrym kaniem wystawały brutalnie, podnosząc silnie szewiot⁴ spodni, które opinały długie, ledwo zaznaczone łydki, niekształtne, gubiące się bez silniejszego spadku, łydki kamiennego bożka, cisnącego się do twardej swego tronu podstawy. Całe ciało – zakończone wydłużonymi a płaskimi stopami, obutymi zimno w angielskie matowe obuwie, równe było – ostro skrajane, kanciaste, podobne do wybornie spreparowanego szkieletu, osadzonego na doskonałych zawiasach.

Tylko głowa okrągła i twarz pokryta mięsem kłóciły doskonałą harmonię dalszego rusztowania.

Był to kadłub angielskiego charta ze łbem obwisłego buldoga.

Dolna warga, trochę wilgotna i jakby niepewna, zwieszała się ku dołowi, odsłaniając dolny rząd zębów żółtych i od tytoniu szerniałych. Była to warga *viveura*⁵, który lata całe musiał powoli nasycać namiętności swych podrażnionych zmysłów, zamykając oczy i otwierając usta. Maskę jego nieruchomej twarzy urobiła się już w takie rozprężenie bezwiedne mięśni, że choć młodość walczyła jeszcze z nałogiem, ściągając skórę ze skroni, to już cały dół twarzy, a nawet skóra pod oczami fałdowała się w bezsilne bruzdy, zmysłowe, zwierzęco-apatyczne.

Leżąca na jego kolanach kobieta miała w swej twarzy przyschnięty znów wyraz namiętności, nagle spieczonej i w ogniu strawionej. I u niej, tak jak i u niego, ciało nie harmonizowało z głową. Tors jej miał pełne i doskonale rozwinięcie kobiety doszłej do szczytu siły, biodra rozłożyste i podatne miały w sobie mięsistość Hiszpanek, lecz już od silnych jeszcze ud począwszy, linia nóg zwężała się nagle, schła, drobniała brutalnie. Kończyny były słabe, anemiczne, wyschłe, obciążone trupią skórą.

Tę samą anomalię przedstawiała i ręce.

Przedramię wspaniałe, doskonale piękne, już od łokcia miało wąskość dziwną, niepewną, nieusprawiedliwioną, a same dłonie i palce, długie i kościste, z pofałdowaną na zgięciach palców skórą, zwieszały się ku ziemi jak ręce rozpaczliwie smutnego szkieletu.

Z karnacją skóry, przeświecającej przez oczka koronek i pajęczą tkaninę batystu, było to samo. Twarz blada, żółta – jakby pocętkowana sinymi podkowami, podkreślającymi przymknięte oczy i rozciągającymi się aż na silnie wyciągniętą skórę nosa, nie miała ani śladu purpury warg, które białe, wąskie, postrzępione, niknęły prawie w bladej masce.

Lecz już szyja, tracąc żółtkłe tony, rozplywała się w różowawo lśniącej barwie piersi lekkiej, wiosennej, młodej – mającej w sobie doskonałą miękkość pastelu.

Pod białą batystu różowa ta barwa ciemniała coraz dalej, zagłębiała się, to znów tryumfalnie przechodziła w atłasową białość na wypukłościach bioder.

To przeświecanie jutrzenkowej barwy przez delikatny deseń koronki miało w sobie czar dziwnie ponętny, niepewny, pełen tajemniczej siły doskonałej piękności kobiecego ciała.

Jakby pod cienką warstwą śniegu rozsypane liście bladioróżowej kamelii, tak migotały szmaty ciała Minuśki w obramowaniu delikatnego desena cienkich walansjenek⁶

³ Ozyrys – egipski bóg świata pozagrobowego, sędzia zmarłych. [przypis edytorski]

⁴ szewiot – rodzaj tkaniny wełnianej. [przypis edytorski]

⁵ viveur (fr.) – osoba korzystająca z życia. [przypis edytorski]

⁶ walansjenka – rodzaj koronki. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.